



JAN BRACH

[Przewodniczący:] Ponieważ oskarżony wyraził życzenie, aby świadek Jan Brach był przesłuchany w obecności swojej żony, świadek został wezwany. Czy oskarżony ma do niego pytania?

Oskarżony Böttcher: Nie.

Prokurator (do świadka Jana Bracha): Czy był pan codziennie u oskarżonego?

Świadek Brach: Koło domu, tak. Widziałem, jak oskarżony codziennie wychodził.

Prokurator: Czy nie wie pan, jak często oskarżony wyjeżdżał?

Świadek: Wyjeżdżał do Krakowa.

Prokurator: A czy na teren powiatu wyjeżdżał?

Świadek: Nie wiem.

Prokurator: Jak często oskarżony wyjeżdżał do Krakowa?

Świadek: Wyjeżdżał samochodem prawie co tydzień.

Prokurator: A od kogo pan to wie?

Świadek: Mówił [to] szofer, który miał pomocnika Żyda, z którym rozmawiał, a ten Żyd mówił mnie. Żyd mówił, że ten szofer mówił do niego: „Trzeba myć samochód, bo trzeba będzie jechać do Krakowa”.

Prokurator: Czy u oskarżonego bywali goście, bywali oficerowie?

Świadek: Tak.

Prokurator: Czy oskarżony miał dzieci?

Świadek: Nie widziałem.

Prokurator: Czy u oskarżonego nie było jakichś chłopców?



Świadek: Nie.

Prokurator: A czy nie było może obcych dzieci?

Świadek: Nie widziałem.

Przewodniczący: Udzielam głosu oskarżonemu w celu złożenia oświadczenia.

Oskarżony: Z zeznań świadka Jana Bracha wynikało, że musieli oni [z żoną] opuścić mieszkanie na miesiąc przed rozwiązaniem, z zeznań zaś świadka Marianny Brach wynika, że na trzy–cztery miesiące przed rozwiązaniem. Gdybym miał nieczyste sumienie w stosunku do tych ludzi, nie postawiłbym wniosku o wezwanie świadka Marianny Brach, co uczyniłem. Poza tym zapewne Wysokiemu Sądowi jest wiadome, że jeśli chodzi o nakazy opróżniania mieszkań, to były one wydawane przez urząd mieszkaniowy.